

Wywiad z trupem ze Smoleńska

27 czerwca 2010

Rozmowa z prawdziwym autorem filmu nakręconego po wypadku tupolewa.

To symbol wszystkich teorii spiskowych dotyczących katastrofy z 10 kwietnia. Filmik zrobiony komórką, słabej jakości, ale widać na nim dość wyraźnie, że kręcony zaraz po rozbiciu się samolotu. Po wrzuceniu go do internetu zaczął żyć własnym sensacyjnym życiem.

NAKRĘCIŁ

Jego autorem miał być ukraiński dziennikarz Adriy Mendierej. Jak można przeczytać na polskich, rosyjskich, czeczeńskich, ukraińskich i amerykańskich portalach, dzielny ten człowiek nagrał nie tylko samo miejsce katastrofy, ale też sylwetki morderców i ich głosy. Morderców, bo – jak przekonywano – katastrofę przeżyli niektórzy pasażerowie i członkowie załogi, a rosyjscy mordercy dobijali ich bezlitośnie, zachęcając się wzajemnie do zabójstw. Słowa ucieka, patrz tutaj, strzelaj itp. zostały przez dzielnych polskich internautów wychwycone, przetłumaczone na polski i opublikowane w internecie, aby świat dowiedział się o tej strasznej zbrodni.

ZGINAŁ

Nie powinno być najmniejszych wątpliwości co do męstwa ukraińskiego dziennikarza. Jak można przeczytać, człowiek ten został zabity niedługo po opublikowaniu filmu w internecie. Zapłacił życiem za odwagę. Najpierw go dźgnięto nożem ze trzy razy, potem tajne ruskie służby dobiły biedaka w szpitalu, zrywając mu z twarzy maskę tlenową. Cześć jego pamięci! Senator USA Paul Ron, niegdyś kandydujący na prezydenta USA, wezwał zwolenników, by kupowali koszulki z napisem ku czci zabitego ukraińskiego dziennikarza: „Andrey Menderay I know”. Rosyjscy dziennikarze stawali na głowach, by znaleźć zwłoki

zamordowanego. Jak powiedziała mi Jekaterina Kibalczicz, dziennikarka programu I rosyjskiej telewizji, sprawdzono wszystko, co się dało. Przede wszystkim spis dziennikarzy akredytowanych podczas wizyty w Katyniu polskiej delegacji. Nazwiska Mendiery (ani podobnego) tam nie ma i nie było. Nie ma takiego nazwiska także wśród dziennikarzy ukraińskich. Przeszukano szpitale i kostnice. Zszywki miejscowych gazet. Nic.

NIE ISTNIAŁ

Kto zatem zrobił ten film? Prawdziwy autor dzieła to Władimir Safonienko, lat 27, lakiernik. Ma nad Mendieryem dwie przewagi: po pierwsze żyje, po drugie mam na to dowód, bo z nim rozmawiałem. Pierwsi dotarli do niego dziennikarze programów informacyjnych I programu telewizji rosyjskiej. Redaktor Aleksander Liakin powiedział tygodnikowi „NIE”, że trafiono na niego trochę przypadkiem. Szukano świadków katastrofy, z którymi można byłoby porozmawiać przed kamerą. Wśród nich był Safonienko. Jak się okazało, był jednym z pierwszych, którzy przybiegli na miejsce wydarzenia. Miał ze sobą telefon i zarejestrował jego kamerą miejsce, w którym rozbił się samolot. Jak twierdzi Liakin, Safonienko pokazał dokładnie miejsce, z którego nagrywał, pokazał też film wciąż zapisany w jego komórce. Tygodnikowi „NIE” Władimir Safonienko powiedział, że ma 27 lat i jest lakiernikiem w serwisie Kia Motors w Smoleńsku. Pracuje tam od roku. Serwis znajduje się minutę drogi od miejsca katastrofy, nie ma się więc co dziwić, że kilkadziesiąt sekund po uderzeniu samolotu o ziemię był na miejscu.

MÓWIŁ

– Na początku wydawało mi się, że to samolot, który codziennie o tej porze lądował na lotnisku, ale gdy usłyszałem huk uderzenia, wziąłem klucz od bramy i pobiegłem na miejsce. Mam telefon Nokia N82 z kamerą, zacząłem więc nagrywać.

– Czy wiedział Pan, że rozbił się samolot z polskim prezydentem?

-Nie.

– Czemu nie podszedł Pan bliżej?

– Bałem się. Wszędzie czuć było zapach benzyny, obawiałem się wybuchu.

– Czy słyszał Pan jakieś strzały i widział ludzi, którzy kręcili się wokół samolotu?

– Nikogo tam nie było, przecież mówiłem, że przybiegłem jako jeden z pierwszych.

– Czy był tam oprócz Pana ktoś, kto również filmował?

– Nie, tylko jakiś dziadek.

Dziadek, według internautów, był bez wątpienia ojcem filmującego, ponieważ zwracał się do niego per „ojciec”. Redaktor Liakin powiedział, że domniemany tatuś Safonienki to tak naprawdę Aleksiej Kaczałow, emeryt miejscowych zakładów lotniczych, obecnie działkowiec. Ekipie rosyjskiej telewizji opowiadał, że codziennie szedł na działkę ścieżką na terenie portu lotniczego. Teoretycznie przejście było zabronione, ale nikt nie sprawdzał. On też nikogo innego poza filmującym młodym mężczyzną nie widział. Potem na miejsce przybyli milicjanci i strażacy. Dość bezceremonialnie klnąc, odsuwali świadków z miejsca wypadku. To tyle, jeśli chodzi o film będący sensacją ostatnich tygodni.

KŁAMALI

Oczywiście mogę sobie wyobrazić, że padłem ofiarą szeroko zakrojonej akcji dezinformacyjnej rosyjskiej FSB. Oto skontaktowała się ze mną porucznik Kabanczicz pracująca od kilku lat pod przykrywką dziennikarki w rosyjskiej telewizji i robiąca tam programy, zmyśloną historyjkę opowiedział mi

podobny jej redaktor, a naprawdę kapitan tajnych służb Aleksander Liakin. Będący w istocie majorem FSB Władimir Safonienko udawał lakiernika serwisu samochodowego, który już od roku przygotowywał się do odegrania całej sceny, wiedząc, że za 12 miesięcy zostanie skrytobójczo zamordowany Lech Kaczyński. Dzięki temu będzie mi łatwiej żyć, bo zawsze na wszystko znajdę wytłumaczenie?

Autor: Maciej Wiśniowski

Źródło: [„Nie” nr 24/2010](#)